

# Marek Juzepczuk

---

## Mieszkańcy Warszawy wobec przemian Października 1956 roku w świetle dzienników i pamiętników

---

Rocznik Mazowiecki 25, 183-200

---

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Marek Juzepczuk

## Mieszkańcy Warszawy wobec przemian Października 1956 roku w świetle dzienników i pamiętników

Wydarzenia mające miejsce w październiku 1956 roku w Warszawie i w Polsce zostały zbadane i opisane w licznych wartościowych publikacjach naukowych i popularnonaukowych. Autorzy prac naukowych – Wiesław Władyka, Paweł Machcewicz, Paulina Codogni czy Andrzej Friszke<sup>1</sup> – wykorzystali większość dostępnych źródeł archiwalnych i pamiętnikarskich. Obszar zainteresowań badawczych zawężony jest jednak głównie do wydarzeń politycznych, tj. erozji stalinizmu w PRL, przebiegu walki politycznej w kierowniczych kręgach PZPR oraz ewolucji stosunków polsko-radzieckich

Postawy polityczne mieszkańców Warszawy w tych przełomowych dla historii Polski dniach stanowią jedynie tło do opisu powyższych zagadnień. Autorzy ograniczają się najczęściej do podania przykładów świadczących o entuzjastycznym poparciu przemian przez studentów wyższych uczelni oraz determinacji robotników FSO na Żeraniu. Głębsza analiza znanych i wykorzystywanych już źródeł, dotycząca zachowań mieszkańców stolicy Polski w Paździej-

---

<sup>1</sup> O wydarzeniach października 1956 r. w Polsce i w Warszawie pisali m.in.: Zbysław Rykowski, Wiesław Władyka, *Polski Październik 1956*, Kraków 1989; P. Machcewicz, *Polski rok 1956*, Warszawa 1993, P. Codogni, *Rok 1956*, Warszawa, b.r.w.; A Friszke, *Anatomia buntu. Kuroń, Modzelewski i komandosi*, Kraków 2010; A. Friszke, *Rozgrywka na szczycie. Biuro Polityczne KC PZPR w październiku 1956*, „Więź”, wrzesień 1996; a także M. Tarniewski, *Porcja wolności (Październik 1956)*, Paryż 1979; A. Korboński, *Październik 1956*, „Zeszyty Historyczne” 1986 nr 78; M. Kula, *Paryż, Londyn i Waszyngton patrzą na Październik 1956 r. w Polsce*, Warszawa 1993; *Wojsko wobec polskiego października 56. Rezolucje, uchwały listy, wybór, wstęp i oprac.* E.J. Nalepa, Warszawa 2002.

niku 1956 roku, jest pomocna chociażby w zrozumieniu przyczyn szybkiego końca przemian październikowych. Dlatego też konieczna jest dalsza kwerenda źródłowa, zwłaszcza w zbiorach archiwalnych Instytutu Pamięci Narodowej. Niniejszy artykuł traktuję jak swoisty rekonesans badawczy.

Wartość wykorzystanego materiału źródłowego jest zróżnicowana. Dzienniki pisane na bieżąco przez takich autorów, jak: Leopold Tyrmand, Maria Dąbrowska, Mieczysław Jastrun czy Andrzej Kijowski, są jednym z najcenniejszych źródeł, gdyż oddają atmosferę tamtych dni, a także rozterki i wątpliwości autorów. Wspomnienia spisane wiele lat po wydarzeniach październikowych takich autorów, jak: Wiktor Kłosiewicz, Jacek. Kuroń, Stanisław Kuziński czy Lechosław Goździł, niewątpliwie są „skażone” nabytym przez autorów doświadczeniem życiowym, niejednokrotnie bolesnym i dotkliwym, jednak dla historyka mają ogromny walor.

Zanim przejdziemy do omawiania tej problematyki, warto kilka słów poświęcić obrazowi mieszkańców Warszawy w połowie lat pięćdziesiątych. Na tle innych dużych miast Polski społeczność ta była wyjątkowa, chociażby z powodu dramatycznych doświadczeń historycznych (upadek Powstania Warszawskiego i *exodus* ludności), następnie napływu dziesiątek tysięcy nowych mieszkańców, którzy w większości pochodzili z terenów wiejskich i z wielkim miastem zetknęli się po raz pierwszy teraz, po przybyciu do stolicy. Najwięcej z nich zaczyna trafiać do Warszawy po 1950 roku. Niedobór rąk do pracy spowodował, że do realizacji inwestycji planu 6-letniego zaczęto na masową skalę rekrutować robotników z głębokiej prowincji. Trudności z adaptacją do życia w warunkach skrajnie odmiennych od małomiasteczkowych czy wiejskich oraz często pogardliwe traktowanie nowo przybyłych przez tzw. starych warszawiaków sprawia, iż wielu z nich zrezygnowało z życia w stolicy. Mimo to ogromne rzesze przybyszów z czasem aklimatyzują się i pozostają na stałe<sup>2</sup>.

W 1956 r. Warszawę zamieszkuje już 1 001 000 mieszkańców, w tym oficjalne zatrudnienie posiadało 501 394 osób. Stolica była miejscem niekiedy skrajnych nierówności społecznych<sup>3</sup>. Mieszkało tu najwięcej urzędników rządowych instytucji centralnych, funkcjonariuszy partyjnych, reprezentujących zawodowy aparat. „Rocznik Statystyczny Warszawy 1956 r.” podaje, że w administracji i instytucjach wymiaru sprawiedliwości oraz finansach zatrudnionych było 68 373 pracowników, co stanowiło ponad 13% ogółu zatrudnionych. Dane te nie wyszczególniają aparatu partyjnego, ale jak na ówczesne czasy liczba zatrudnionych w administracji jest stosunkowo wysoka. Aparat administracyjny i partyjny miał liczne przywileje np. przydziały mieszkań, oddzielne sklepy i jadalnie. Podobne mieli funkcjonariusze milicji, UB i zawodowi wojskowi.

<sup>2</sup> B. Brzostek, *Robotnicy Warszawy (1950–1954)*, Warszawa 2002, s. 24–29.

<sup>3</sup> B. Brzostek, *Szewroletariat*, „Mówią Wieki” 2013 nr 5, s. 54.

Wysoką pozycję materialną – jak zauważa to w swoim *Dzienniku*<sup>4</sup> Leopold Tyrmand – mieli też dziennikarze, artyści, pisarze, aktorzy, oczywiście pod warunkiem udzielania swojej twórczością wydatnego wsparcia nowemu ustrojowi i polityce PZPR. Na drugim biegunie znajdowały się masy robotnicze, które ściągnęły do Warszawy licząc na godziwy zarobek przy odbudowie miasta i licznych innych inwestycjach. W 1956 r. w przemyśle, rzemiośle i budownictwie zatrudnionych było 235 943 robotników, co stanowi ok. 47% wszystkich zatrudnionych w stolicy. Nie wszyscy robotnicy mogli zameldować się w Warszawie. Część z nich dojeżdżała z pobliskich miejscowości, a wielu wraz z rodzinami mieszkało w hotelach robotniczych, w których przeważnie warunki socjalne były złe lub zgoła fatalne. Sytuacja materialna tych ludzi stawała się niekiedy dramatyczna<sup>5</sup>.

Brak mieszkań i spadek realnej płacy w wyniku realizacji planu 6-letniego znacząco wpłynął na radykalizację nastrojów w społeczeństwie. W ocenie ówczesnego przewodniczącego CRZZ, Wiktora Kłosiewicza:

Od 1951 r. do 1953 r. nastąpiło radykalne cofnięcie się i pogorszenie sytuacji całej klasy robotniczej. Był to okres, w którym cofnięto klasie robotniczej cały szereg przywilejów i świadczeń przy zgodzie związków zawodowych.<sup>6</sup>

Uciążliwości życia codziennego nie kończyły się na problemach mieszkaniowych. Udręką było marne zaopatrzenie w artykuły codziennej potrzeby, zwłaszcza mięso i jego przetwory, długie wystawanie w kolejkach, zdecydowanie słaba komunikacja miejska (zbyt mała, przestarzała, awaryjna, absolutnie nie zaspokajająca szybko rosnących potrzeb miasta) – to wszystko negatywnie wpływało na nastroje społeczne.

Stolica była nie tylko liczącym się centrum przemysłowym Polski Ludowej, ale też naukowym. Działała tu największa (w porównaniu z innymi miastami) liczba wyższych uczelni, w tym – uznawane wówczas za najlepsze – Politechnika Warszawska i Uniwersytet Warszawski. W 1956 r. w stolicy było 34 881 studentów. Największą uczelnią była Politechnika licząca 12 692 studentów. Drugi w kolejności Uniwersytet Warszawski liczył ich prawie o połowę mniej, bo 6735<sup>7</sup>. Warto tutaj dodać, że 75% studentów otrzymywało stypendia. To środo-

---

<sup>4</sup> L. Tyrmand, *Dziennik 1954*, Warszawa 2011, s. 264.

<sup>5</sup> Szerzej o robotnikach Warszawy pisali: B. Brzostek, *Robotnicy Warszawy (1950–1954)*, Warszawa 2002; M. Tymiński, *PZPR i przedsiębiorstwo*, Warszawa 2001.

<sup>6</sup> W. Kłosiewicz, *Gdy wieje wiatr historii*, Warszawa 1987, s. 105.

<sup>7</sup> „Rocznik Statystyczny Warszawy 1956”, Warszawa 1957, s. 165. Oprócz w/w uczelni w 1956 r. w stolicy funkcjonowały jeszcze następujące uczelnie wyższe (w nawiasie liczba studentów): Akademia Medyczna (3906), Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego (3840), Szkoła Główna Planowania i Statystyki (2623), Szkoła Główna Służby Zagranicznej (451), Akademia Sztuk pięknych (625), Akademia Wychowania Fizycznego (911), Wieczorowa Szkoła Inżynierska (2162), Państwo-

wisko było bardzo zróżnicowane pod względem socjalnym. Większość pochodziła z biednych rodzin robotniczych i chłopskich i to była celowa polityka władzy – tworzenie, jak głoszono, socjalistycznej inteligencji. Dla tego środowiska prawdziwym wstrząsem były wyniki XX Zjazdu KPZR i odczytanie na wydziałach Politechniki i Uniwersytetu tekstu referatu Nikity Chruszczowa, odsłaniającego prawdę o skutkach kultu jednostki w ZSRR. Wielu młodym ludziom zawałił się świat wpajanych im dotychczas wartości i wyobrażeń o relacjach społecznych. Następtwem tego wydarzenia było włączenie się młodzieży studenckiej w nurt rozliczeń stalinowskiej przeszłości.

Zaostrzenie się kryzysu politycznego w Polsce nastąpiło latem 1956 roku. Po walkach ulicznych w Poznaniu (lipiec 1956) zwołano VII Plenum KC PZPR, na którym doszło do wyraźnego rozłamu w kierownictwie partii na frakcję konserwatywną („natolińska”) i reformatorów („puławska”). Grupa „puławska” po pewnych wahaniach zdecydowała się poprzeć Władysława Gomułkę w jego działaniach o powrót do władzy<sup>8</sup>. W tym samym czasie grupa radykalnych aktywistów ZMP: Jacek Kuroń, Krzysztof Pomian, Bogdan Jackowski i Andrzej Garlicki nawiązali bliskie kontakty z przedstawicielami aktywu partyjnego Fabryki Samochodów Osobowych (FSO) na Żeraniu: Lechosławem Goździkiem i Mirosławem Zuzankiewiczem. Do spotkania doszło z inicjatywy sekretarza Komitetu Warszawskiego PZPR, Stanisława Kuzińskiego. Celem było nawiązanie współpracy z robotnikami. Wkrótce studenci odwiedzili również Warszawską Fabrykę Motocykli i Zakłady Wytwórcze Urządzeń Telekomunikacyjnych. Po rozpoczęciu roku akademickiego (9 października) działacze ZMP zorganizowali wiec na Uniwersytecie Warszawskim. Organizatorzy jednak nie mieli pewności, czy będą chętni do udziału w wiecu. Kuroń wspomina:

wzywaliśmy do niego przez radiowęzły w akademikach, plakatami na uczelni. Z napięciem oczekiwaliśmy, czy ludzie przyjdą – i przyszli. Aula Mickiewicza w Auditorium Maximum była pełna. Ludzie czekali na to, co powiemy.<sup>9</sup>

Na wiecu obecni byli też przedstawiciele ponad 20 zakładów pracy, był też Lechosław Goździk z FSO. Uchwalono rezolucję, której skrót ukazały się w „Sztandarze Młodych”. Mówiła ona m.in.:

Droży towarzysze! Cechą szczególną sytuacji istniejącej w kraju jest walka dwóch tendencji. Tendencji demokratycznej, walczącej o pełne przejęcie rządu przez klasę robotni-

---

wa Wyższa Szkoła Muzyczna (175), Akademia Teologii Katolickiej (424), Chrześcijańska Akademia Teologiczna (59). Należy tu również dodać Wojskową Akademię Techniczną, i Instytut Nauk Społecznych przy KC PZPR.

<sup>8</sup> Z. Rykowski, W. Władysław, *Polska próba. Październik 1956*, Kraków 1989, s. 125–127; także *Protokoły z VI i VII Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej z 1956 r.*, oprac. i przygotowanie do druku W. Władysław i W. Janowski, Warszawa 2007, s. 206–304.

<sup>9</sup> J. Kuroń, *Wiara i wino. Do i od komunizmu*, Warszawa 1990, s. 102–108.

czą, inteligencję i chłopstwo oraz tendencję antydemokratyczną, która usiłuje utrzymać istniejący stan rzeczy, nie do przyjęcia dla całego narodu.<sup>10</sup>

Tekst rozesłano do innych uczelni warszawskich i akademików. Wszędzie wzbudzał ogromne zainteresowanie. Wiec z 9 października był jednoznacznym sygnałem, że radykalni działacze partyjni i ZMP opowiadają się za tą opcją w KC PZPR, która dąży do demokratyzacji i ostatecznego zerwania ze stalinowskim stylem pracy aparatu partyjnego. Na 18 października wyznaczono też termin wiecu na Politechnice Warszawskiej.

Od 12 października w obradach Biura Politycznego KC PZPR brał udział Władysław Gomułka. Do 17 października ustalono termin zwołania VIII Plenum – na 19 października – i nowy skład najwyższych władz partyjnych<sup>11</sup>. Tego samego dnia po południu w gablotach na dziedzińcu Uniwersytetu Warszawskiego wywieszona została lista członków Biura Politycznego, którzy na VIII Plenum mieli być dopiero wybrani do Biura Politycznego. Pod gabloty przybyły tłumy warszawiaków<sup>12</sup>. Przez wszystkie dni obrad VIII Plenum wywieszane były tam też okrojone lub zdjęte przez Urząd Cenzury artykuły, które miały ukazać się w „Po Prostu” lub „Sztandarze Młodych”. O tym, co ma się umieszczać w gablotach, decydował uczelniany ZMP, m.in. J.Kuroń, który tak wspomina:

wywieszaliśmy to w gablotach i kolejka od kościoła Wwizytek szła, szła i czytała. Największa gazeta Warszawy, którą przeczytało milionowe miasto.<sup>13</sup>

Autor dalej wyjaśnia:

Chodziło nam o to, żeby na VIII Plenum wydusić zmiany, jakie chcieliśmy. Do tego trzeba było mobilizacji mas, trzeba było w stałym wiecowaniu narzucić plenum naszą wolę, być przygotowanym do wyjścia na ulice, do demonstracji – żeby plenum działało pod naciskiem klasy robotniczej, rewolucyjnej młodzieży.<sup>14</sup>

Nie wszyscy zwolennicy nowego kursu w PZPR tak wyobrażali sobie wywieranie nacisku na obradujące plenum. Zapowiedziany na 18 października

---

<sup>10</sup> „Sztandar Młodych” z 13 X 1956 r.

<sup>11</sup> A. Friszke, *Rozgrywka na szczycie. Biuro Polityczne KC PZPR w październiku 1956 r.*, „Więź”, wrzesień 1996, s. 195–206; W. Gomułka zaproponował wprowadzenie znaczących zmian w funkcjonowaniu państwa, w tym m.in. odejście od forsownej kolektywizacji i oparcie stosunków polsko-radzieckich na nowych zasadach, czego objawem miało być zwolnienie i odesłanie radzieckich doradców.

<sup>12</sup> Komunikaty ogłoszone w prasie mówiły jedynie o terminie zwołania VIII Plenum. Podczas decydujących dni października 1956 r. oficjalnie podawane wiadomości były bardzo skąpe i niepełne. W prasie nic nie pisano o ruchach wojsk, wiadomość o delegacji radzieckiej podano później niż zrobiły to zagraniczne stacje radiowe, jak np. Wolna Europa, którą wówczas słuchała ogromna rzesza ludzi w tym organizatorzy wieców.

<sup>13</sup> J. Kuroń, *Wiara i wina...*, op. cit., s. 114.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 110.

wiec na Politechnice Warszawskiej został odwołany przez Komitet Warszawski PZPR. I sekretarz KW PZPR, Stefan Staszewski – jeden z czołowych zwolenników reform w PZPR – w ostrych słowach zażądał od młodych działaczy całkowitego podporządkowania. Ostatecznie wyrażono zgodę na wiec, ale tylko w tzw. małej auli Politechniki Warszawskiej, gdzie zgromadziło się ok. 3000 osób. To spotkanie młodych aktywistów ZMP ze Staszewskim można uznać za decydujący moment, w którym ostatecznie określono, jak ma wyglądać nacisk mas na VIII Plenum, a tym samym udział ludności stolicy w wydarzeniach październikowych. Miały być to wiece na uczelniach i w miejscach pracy. Nie była to arbitralna decyzja samego Staszewskiego. Czołowi działacze grupy „puławskiej” nie chcieli dopuścić do manifestacji ulicznych, które łatwo mogą przekształcić się w zamieszki. Wręcz panicznie obawiano się prowokacji ze strony konserwatywnej części aparatu partyjnego. Nie należy zapominać, że tego dnia I sekretarz KW PZPR został wezwany na posiedzenie Biura Politycznego, aby wytłumaczyć się z nastrojów panujących na uczelniach i w wielkich zakładach pracy. Polecono mu, żeby dołożył wszelkich starań celem odwołania wieców<sup>15</sup>. To polecenie Biura Politycznego nie zostało wykonane. Stefan Staszewski podjął natomiast działania mające na celu ulokowanie wieców i zgromadzeń w ściśle określonych miejscach, gdzie można kontrolować przebieg wydarzeń. Komitet Warszawski PZPR stał się czymś w rodzaju sztabu nadzorującego i kierującego organizacją wieców i zgromadzeń<sup>16</sup>.

W tym miejscu warto wspomnieć, iż – nieświadomi faktu o kierowniczej roli Komitetu Warszawskiego PZPR w tych wydarzeniach – Jan Józef Lipski, Stanisław Manturzewski, Czesław Czapow, Jerzy Płudowski i Wiktor Cygielman podczas wizyt najpierw w FSO na Żeraniu, potem w redakcji „Po Prostu” proponowali utworzenie ośrodka koordynującego działania studentów i robotników. Dopiero po dłuższej dyskusji oględnie i niejednoznacznie dano im do zrozumienia, że taką rolę spełnia Komitet Warszawski<sup>17</sup>. Staszewski kierował działaniami podstawowych organizacji partyjnych z pominięciem Komitetów Dzielnicowych. Wielu sekretarzy dzielnicowych twierdziło, że nie wiedziało, co tak naprawdę dzieje się w stolicy, bowiem nie trafiała do nich żadna informacja<sup>18</sup>. Mogło to wynikać z faktu, że większość tych funkcjonariuszy partyjnych, jak twierdzi Lechosław Goździk, nie potrafiła sobie radzić w bezpośredniej konfrontacji z masami ludzkimi, byli całkowicie bezradni<sup>19</sup>. Inicjatywa Lipskie-

<sup>15</sup> A. Friszke, *Anatomia buntu...*, op. cit., s. 34.

<sup>16</sup> S. Kuziński, *Październik 1956*, „Polityka” z 10 X 1981.

<sup>17</sup> J.J. Lipski, *Dzienniki 1954–1957*, Warszawa 2010, s. 72–73.

<sup>18</sup> APm.st.W, Komitet Warszawski PZPR, *Stenogram posiedzenia plenarnego Komitetu Warszawskiego PZPR*, 30.10.1956, k 5–18.

<sup>19</sup> *Październik 1956. Pierwszy wyłom w systemie. Bunt, młodość, rozsądek*, wybór i red. S. Bratkowski; relacja Lechosława Goździka, *Byliśmy u siebie w domu*, Warszawa 1996, s. 37.

go i jego grupy była jedyną, jak się im wydawało, próbą powołania niezależnej struktury, która koordynowałaby prodemokratycznymi ruchami w Warszawie. O tym, że w wydarzenia na uczelniach i zakładach pracy zaangażowane są lokalne podstawowe organizacje partyjne, wiedzieli wszyscy. Natomiast co do roli, jaką w tamtych dniach pełnił KW, wtajemniczona była tylko grupa najbardziej zaufanych działaczy partyjnych z terenu Warszawy.

Na zgromadzeniu w małej auli Politechniki Warszawskiej podjęto decyzję o zwołaniu wiecu na dzień 19 października. Praktycznie będzie on trwał nieustannie do 21 października. Rankiem 19 października organizatorzy wiecu otrzymali z Komitetu Warszawskiego PZPR informację o ruchach wojsk. Trzy wydarzenia: ruchy wojsk radzieckich, wizyta delegacji radzieckiej z Nikitą Chruszczowem na czele i artykuł w radzieckiej „Prawdzie” o sytuacji kontrrewolucyjnej w Polsce, z którym polemikę zaczęła prowadzić „Trybuna Ludu”, spotęgowały antyradzieckie nastroje na wiecach, nie tylko tych odbywających na Politechnice Warszawskiej, ale także w innych uczelniach i zakładach pracy.

Największe zgromadzenie na Politechnice miało miejsce 20 października. Wzięli w nim udział nie tylko studenci, ale i inni mieszkańcy Warszawy. Tłumy były nie tylko w auli, ale też na wszystkich dziedzińcach uczelni. Organizatorzy starali się dopilnować, aby zgromadzenie nie objęło Placu Jedności Robotniczej przed Politechniką. Wspomina uczestnik tych wydarzeń, Janusz Zabłocki<sup>20</sup>:

Zbliża się godzina 16, o której miał się rozpocząć wiec. Wymaszerowaliśmy więc z sejmu ogromną grupą, udając się ku Politechnice. Czulo się niezwykłość tej chwili, w której wszystkie różnice, jakie nas dzieliły, wydały się nagle małe i nieistotne. Przed gmachem Politechniki wąskie strumyki ludzi, spływające z otaczających ulic, zbiegają się i wzbierają w jeden szeroki nurt. Frontowe wejście jest zamknięte. Młodzi ludzie z biało-czerwonymi opaskami, trzymający straż porządkową, kierują nas ku wejściu od Koszykowej. Skręcamy w ulicę Noakowskiego, suniemy w coraz gęstszym tłumie milczącym, a zarazem naładowanym podnieceniem. Płyne on długimi dziedzińcami ku gmachom, wsiąka w wejścia.<sup>21</sup>

W tym dniu do wiecujących przybyli: Stefan Staszewski; przewodnicząca ZMP, Helena Jaworska; sekretarz KC, Jerzy Albrecht; i Przewodniczący Stołecznej Rady Narodowej, Janusz Zarzycki. Staszewski złożył sprawozdanie z przebiegu VIII Plenum. W opinii J. Zabłockiego, sala przyjęła go chłodno, przemówienie przerywano mu gwizdami i wrogimi okrzykami. Z auli padały głosy żądające ujawnienia nazwisk tych członków aparatu partyjnego, którzy są przeciwni demokratyzacji. Próby I sekretarza KW ominięcia tematu spotkały

---

<sup>20</sup> Wówczas członek Klubu Okrągłego Stołu. Z założenia był on wieloświatopoglądowy, a więc odróżniał się wyraźnie od klubów, które miały charakter typowo marksistowski.

<sup>21</sup> J. Zabłocki, *Dzienniki 1956–1965*, t. 1, Warszawa 2008, s. 22.



się z równie wrogimi odgłosami. Dopiero gdy zaproponował odczytanie przemówienia W. Gomułki, które ten wygłosił na plenum, sala ucichła. Te słowa na wielu zrobiły ogromne wrażenie. Zabłocki pisze:

Słuchałem i ja, i od pierwszych słów odczułem, że mamy do czynienia z wielkim historycznym wystąpieniem. Takim językiem nie mówił do nas do tej pory nikt. Była za tymi słowami jakaś jednocząca słuchacza prawda i szczerłość.<sup>22</sup>

To interesujące, że na Jacku Kuroniu – który wtedy był znacznie bliższy ideowo tow. Wiesławowi niż Zabłocki – słuchającym odczytu w tym samym czasie, tylko w innym miejscu auli, przemówienie zrobiło inne wrażenie:

Słuchałem go niezbyt dokładnie, ale czułem, że to nie to, że to, co najważniejsze, zostało pominięte. Potem późno w nocy, po spotkaniu aktywu (...) radziliśmy nad tym przemówieniem Gomułki i wszyscy byliśmy absolutnie zgodni (...), dla nas już wówczas zdecydowanie najważniejszą sprawą była zmiana w stosunkach produkcji: władzę ma wziąć klasa robotnicza i droga do tego prowadzi przez rady robotnicze. A o tym on właściwie nic nie powiedział. Nic. Dość jasno mówił o kolektywizacji, ale chodziło mu tylko o powstrzymanie procesu niszczącego rolnictwo i wnoszącego element deprawacji władzy. Natomiast to, co dla nas było zasadnicze – rola klasy robotniczej, inteligencji, młodzieży w przemianach, cały ten ruch – wszystko to zostało pominięte (...). Jednak nie byliśmy w złym nastroju. Wierzyliśmy, że przychodzi czas, w którym będziemy walczyć.<sup>23</sup>

Działacz katolicki, Janusz Zabłocki, był poruszony słowami Gomułki, które wydały mu się inne niż te dotychczas słyszane z ust przywódców partyjnych. Sam fakt, że on, człowiek wierzący, mógł przeczytać krótkie oświadczenie do zgromadzonej młodzieży, wydawał się krokiem milowym na drodze do demokracji. Natomiast dla tych działaczy, którzy wówczas uważali się za prawdziwych komunistów – np. Kuroń, Pomian, Lasota i jeszcze inni – słowa tow. Wiesława oznaczały, iż pomalą zbacza on z głównego nurtu przemian. Oprócz Zabłockiego przemawiali w tym dniu tacy działacze, jak Jan Antoni Rostworowski i Jan Gajewski. Domagali się wypuszczenia na wolność Prymasa Polski, ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Przy okazji składania żądań uwolnienia Prymasa doszło do znamienego wypadku ukazującego, jak organizatorzy wiecu starali się nie dopuszczać do uchwalania rezolucji o brzmieniu antyustrojowym. Oddajmy jeszcze raz głos Kuroniowi:

złożono wnioski: Polska jest krajem katolickim i dlatego domagamy się uwolnienia prymasa Stefana Wyszyńskiego. Natychmiast wybuchła olbrzymia owacja i Rota. Zerwał się Goździk i mówi: Proponuję do tego wniosku poprawkę redakcyjną: Polska jest krajem socjalistycznym i dlatego nie wolno nikogo więzić niewinnie, żądamy więc uwolnienia prymasa Stefana Wyszyńskiego.<sup>24</sup>

<sup>22</sup> Ibidem, s. 23.

<sup>23</sup> J. Kuroń, *Wiara i wino...*, op. cit., s. 117.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 119.

Za sprawą szybkich interwencji udało się partyjnym aktywistom młodzieżowym przytłumić hasła wysuwane przez kręgi tradycyjnej prawicy, która w tym czasie nie miała ani przywódców, ani programu. Miała jednak na wiecach swoje naturalne, ale milczące zaplecze społeczne<sup>25</sup>. Większość mówców na wiecach zwracała się do słuchaczy per „towarzysze”. Często śpiewano *Międzynarodówkę*, niekiedy po to, by zagłuszyć tych, co zaczęli śpiewać *Rotę*. Dlatego nie odnotowano dużej ilości haseł antysocjalistycznych. Nawet tak bystra obserwator-ka, jak Maria Dąbrowska stwierdza w swoich *Dziennikach*:

Cała ta wiecująca młodzież, nie okazała się ani reakcyjna, ani kruchciana. Występowała z życzliwością dla nowego ducha, jakim powiało nawet od ludzi partii, a nade wszystko dla nowej ludzkiej koncepcji socjalizmu. Tak więc pierwsze ujawnienie się opinii publicznej pokazało, że nie jest tak źle, jak myślałam. Naród chronił się w „reakcję” i „kruchcę” jako jedyny azyl przed gwałceniem jego osobowości.<sup>26</sup>

Niestety w krótkim czasie po październiku okazało się, że opinia publiczna jeszcze się w pełni nie ujawniła.

W pozostałych warszawskich uczelniach, a zwłaszcza na Uniwersytecie pełna mobilizacja nastąpiła po ujawnieniu informacji o ruchach wojsk radzieckich i polskich<sup>27</sup>. Duży wpływ na nastroje miały także pogłoski o planowanym przez konserwatywne skrzydło PZPR zamachu stanu. Na UW zebrali się nie tylko studenci, ale również robotnicy warszawskich zakładów. Kuroń relacjonuje:

Tłumy na dziedzińcu Uniwersytetu, ludzie z kocami w auli, w salach, w akademikach. Przylecieli robotnicy z różnych zakładów, bo tam też była mobilizacja, ale tylko organizacji partyjnych. Więc ci nie partyjni przychodzili do nas, myśmy ich przyjmowali, próbowali organizować w grupy.<sup>28</sup>

Do pomocy aktywistom z Uniwersytetu włączyli się studenci z sąsiadującej Akademii Sztuk Pięknych. Robili to, co najlepiej umieli – malowali plakaty i ogłoszenia wywieszane nie tylko w gablotach na UW, ale i w innych miejscach na ulicach Warszawy. Masówki odbyły się także w Szkole Głównej Planowania i Statystyki (obecna SGH) oraz Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. W obydwu tych ośrodkach uchwalono rezolucje popierające nowe kierownictwo partyjne, działania studentów Politechniki i Uniwersytetu oraz robotników Żerania. Na SGGW dodatkowo potępiono dotychczasową politykę partii, prowadzoną wobec wsi i rolnictwa.

Wiec zorganizowano także w Instytucie Nauk Społecznych KC PZPR oraz Wyższej Szkole Marksizmu-Leninizmu. Ciekawe, że partyjni studenci, którzy

<sup>25</sup> Ibidem, s. 118–120.

<sup>26</sup> M. Dąbrowska, *Dzienniki powojenne 1955–1959*, Warszawa 1996, s. 170.

<sup>27</sup> P. Machcewicz, *Polski rok 1956*, Warszawa 1993, s. 151.

<sup>28</sup> J. Kuroń, *Wiara i wina...*, op. cit., s. 114.

w 80% wywodzili się z grona pracowników wyższego aparatu – sekretarzy komitetów wojewódzkich, powiatowych, wielkich zakładowych organizacji partyjnych – w tym czasie długo dyskutowali o konieczności ograniczenia roli zawodowego aparatu partyjnego. Wspomina Andrzej Albrecht:

Podczas dyskusji nad treścią rezolucji padały propozycje, aby wybierać pracowników aparatu spośród specjalistów z różnych dziedzin na okres nie dłuższy niż 3-5 lat. Poddać ich stałej kontroli właściwych merytorycznie komisji na wszystkich szczeblach partyjnej hierarchii.<sup>29</sup>

Wprawdzie fragment ten nie znalazł się ostatecznie w treści rezolucji, świadczy jednak o tym, że idee demokracji wewnątrzpartyjnej były popularne nawet wśród pracowników aparatu. Partyjni studenci wyrazili natomiast w oświadczeniu żądanie, aby procesem demokratyzacji objąć w pełni:

Ludowe Wojsko, które musi być wychowane w duchu więzi z masami pracującymi Polski, w duchu wyłącznie służenia dla narodu polskiego. Dodano również, że z wojska powinni być usuwani z całą bezwzględnością ci, którzy by w jakiegokolwiek formie chcieli się przeciwstawić tym koniecznym procesom demokratyzacji i służby narodowi.<sup>30</sup>

Była to wyraźna zachęta skierowana do żołnierzy zawodowych, aby oni też wyrażali swoje zdanie.

W dniu 21 października, jeszcze w czasie obrad VIII Plenum, odbył się pierwszy w Wojsku Polskim otwarty wiec na dziedzińcu Wojskowej Akademii Technicznej. Brali w nim udział przedstawiciele Żerania, Politechniki i Uniwersytetu. Sam skład gości wskazywał na obraną przez żołnierzy opcję polityczną. W uchwalonej rezolucji stwierdzono m.in.: „Nigdy nie dopuścimy do tego, aby Wojsko Polskie użyte było wbrew narodowi i przeciwko narodowi”. Podobne oświadczenia podejmowano również w innych centralnych instytucjach wojskowych, zlokalizowanych na terenie Warszawy<sup>31</sup>. Zdecydowane działania przeciwko wyraźnemu opowiedzeniu się za zmianami, które w partii może wprowadzić VIII Plenum, podjęło kierownictwo i część wykładowców Wojskowej Akademii Politycznej. Jednak i tam opór sił konserwatywnych został przełamany. W warszawskich jednostkach i instytucjach centralnych MON wśród zawodowych żołnierzy duże poparcie zyskiwała koncepcja odesłania radzieckich doradców wojskowych. Oznaczało to poszerzenie pola samodzielności<sup>32</sup>. Postawa zawodowej

<sup>29</sup> A. Albrecht, *Burzliwy tydzień*, „Polityka” z 8 XI 1980 r.

<sup>30</sup> „Sztandar Młodych” z 22 X 1956 r.

<sup>31</sup> Ibidem.

<sup>32</sup> Uzyskanie pełnej samodzielności przez ludowe wojsko było niemożliwe z powodu obowiązującego od maja 1955 r. Układu Warszawskiego, w ramach którego funkcjonowało – obsadzone przez generałów i marszałków ZSRR – Naczelne Dowództwo i jemu wojsko polskie podlegało. Szerzej na ten temat zob. J.E. Nalepa, *Oficerowie radzieccy w Wojsku Polskim w latach 1943–1968*, Warszawa 1995.

kadry wojskowej była jednoznacznym sygnałem dla studentów i robotników, że we władzach partyjnych zwyciężają zwolennicy opcji demokratycznej<sup>33</sup>. Armia stanowiła najsilniejszy i najliczniejszy resort siłowy w PRL, który kilka miesięcy wcześniej (czerwiec 1956) przyczynił się do krwawego rozbitcia protestu robotników w Poznaniu. Na wiecach i masówkach w instytucjach wojskowych Warszawy uczestniczyła głównie kadra zawodowa, należąca do PZPR lub ZMP, ale także bezpartyjna. Ta jednak już w 1956 r. należała do mniejszości.

Dla przebiegu wydarzeń w Warszawie decydujące znaczenie miała postawa robotników warszawskich zakładów przemysłowych. W opinii samego Staszewskiego, najściślejsze kontakty KW posiadał z podstawową organizacją partyjną FSO na Żeraniu, którą kierował młody robotnik, Lechosław Goździk, wypromowany przez sekretarza KW, Stanisława Kuzińskiego. W kryzysowych dniach października obaj kontaktowali się ze sobą bezpośrednio. Kuziński wspomina:

Przyjaźniliśmy się, zanim poszedłem do pracy w Komitecie Warszawskim. Spotykałem się z nim i kilkoma innymi z Żerania w prywatnych mieszkaniach i toczyliśmy długie rozmowy, czasem zakrapiane, a czasem przy herbacie. Mieliśmy świadomość, że te „zebrania” są półlegalne. Nie skąpiłem bowiem moim rozmówcom wielu informacji, których nie wyczytaliby w gazetach.<sup>34</sup>

W tym miejscu warto poświęcić kilka słów samej żerańskiej fabryce. Jak podkreśla sam Lechosław Goździk w swojej relacji, w FSO była silna grupa robotników o przedwojennym rodowodzie, fachowców w swoich specjalnościach, którzy zostali ściągnięci do Warszawy ze Stalowej Woli i Mielca<sup>35</sup>. Aktywizacja kierowanej przez Goździka podstawowej organizacji partyjnej nastąpiła tuż po XX Zjeździe KPZR i odczytaniu aktywowi i bezpartyjnym tekstu referatu Chruszczowa o zbrodniach Stalina. Od lata 1956 r. przedstawiciele załogi pracowali nad koncepcją uruchomienia w zakładach rad robotniczych. Wykorzystywano przy tym doświadczenia jugosłowiańskie, o których informacji dostarczył prof. Czesław Bobrowski<sup>36</sup>. Już w tym czasie często odbywały się masówki załogi. Jak wyżej wspomniałem, nawiązana też była ścisła współpraca FSO ze studentami Politechniki i Uniwersytetu. Kuroń pisze:

młodzi robotnicy chętnie przychodzili i dyskutowali, ale uwrażliwieni byli przede wszystkim na przywileje przedstawicieli władz. Opowiadali i chcieli słuchać historii o willach, samochodach, sklepach za żółtymi firankami dla uprzywilejowanych (...). Dążenie, aby „dzielić równo”, było niesłychanie silne wśród robotników.

<sup>33</sup> P. Codogni, *Rok 1956*, Warszawa, b.r.w., s. 266–267.

<sup>34</sup> S. Kuziński, *Zwrot 56 z perspektywy Komitetu Warszawskiego*, „Dziś” 1996 r. nr 10, s. 83.

<sup>35</sup> *Październik 1956. Pierwszy wyłom w systemie, Bunt, młodość, rozsądek*, relacja Lechosława Goździka w: *Byliśmy u siebie w domu*, Warszawa 1996, s. 22.

<sup>36</sup> S. Kuziński, *Zwrot 56...*, op. cit., s. 83.

Na Żeraniu odbyło się także spotkanie szefa CRZZ, Wiktora Kłosiewicza, z robotnikami, podczas którego został on „strasznie skopany”<sup>37</sup>. Niezwykle plastycznie spotkanie to opisuje (pod datą 19 października) Maria Dąbrowska w swoich *Dziennikach*:

Leszek z wiadomościami o dziwnych rzeczach zaszłych na Uniwersytecie, Politechnice i na Żeraniu. Do fabryki przyjechał Kłosiewicz (prezes Związków Zawodowych, wyjątkowo zniechęcony). Miał czelność przyjechać luksusowym cadillakiem. Robotnicy od razu potłukli mu szyby, wypuścili z opon powietrze, samego wygwizdali, następnie zapakowali do cadillaka i wypchnęli z wozem za bramę. Natychmiast na murach Uniwersytetu ukazała się klepsydra: Dnia tego a tego zmarł śmiercią polityczną W. Kłosiewicz.<sup>38</sup>

W połowie października radykalizm robotników osiągnął poziom szczytowy. W czasie obrad VIII Plenum całe załogi przebywały na terenie czterech zakładów: FSO, WFM, Zakładów Radiowych im. Kasprzaka i Zakładów Wytwórczych Urządzeń Aparatury Grzejnej A-5<sup>39</sup>.

Nie bez znaczenia pozostaje tutaj fakt, iż w wymienionych fabrykach praca odbywała się na co najmniej dwóch zmianach. Na terenie pozostałych fabryk i instytucji dyżurował jedynie aktyw partyjny, natomiast bezpartyjni po zakończeniu pracy opuszczali teren zakładów. Ważna jest jeszcze do rozważenia kwestia, czy robotnicy w czterech wymienionych fabrykach rzeczywiście zostali całkowicie dobrowolnie. J.J. Lipski pod datą 20 października pisze w pamiętnikach:

Goździk poinformował, że rozpoczyna się okupacja zakładu, prosi więc o pozostanie wszystkich po pracy na noc i na niedzielę. Wezwał do karności, walki z prowokacją itd.<sup>40</sup>

Z kolei Mieczysław Jastrun odnotowuje pod datą 19 października: „dziś nie wypuszczono robotników z fabryk”<sup>41</sup>. Przywódca robotników Żerania wspomina:

kiedy przyszły te tragiczne chwile, ludzie normalnie pracowali, a na noc zostawali w zakładzie, kobiety szły do domu, rano przynosiły mężczyznom coś do jedzenia, próbowano organizować coś w stołówce. Ludzie spali, choć wtedy nie było styropianu...

Tak więc przy podejmowaniu decyzji o pozostaniu w zakładzie nie zasięgnięto opinii samych robotników. Decyzje zapadały w wąskim gronie. Nie podważa to jednak opinii o istnieniu autentycznego entuzjazmu i zapału u większości załóg. W FSO po pojawieniu się w okolicach zakładu oddziału wojska przystą-

<sup>37</sup> J. Kuroń, *Wina i wiara...*, op. cit., s. 106–107.

<sup>38</sup> M. Dąbrowska, *Pamiętniki powojenne...*, op. cit., s. 170.

<sup>39</sup> *Październik 1956. Pierwszy wyłom w systemie...*, op. cit., s. 131.

<sup>40</sup> J.J. Lipski, *Dziennik...*, op. cit., s. 72.

<sup>41</sup> M. Jastrun, *Dziennik 1955–1981*, Kraków 2002, s. 75.

piono do organizacji obrony fabryki. Karol Modzelewski, przebywający wówczas w FSO jako delegat studentów Uniwersytetu Warszawskiego, wspomina:

przeżyłem dramatyczny moment, kiedy Goździk, stojąc na ciężarówce, odczytał proponowany skład Biura Politycznego PZPR, wywołując gwizdy przy niektórych nazwiskach, co skwitował słowami „jak się nie ma, co się lubi...”, po czym nastąpił efekt jak w wiejskim teatrze – rozległ się warkot i ulicą przejechała kolumna samochodów pancernych (...). Goździk powiedział: „Jeżeli pod naszą bramą jeżdżą samochody pancerne, na pewno nie dzieje się to bez wiedzy ministra obrony narodowej, marszałka Rokosowskiego”. Tłum zafalował i rozległy się okrzyki: „Precz z nim!”, a przez ludzi jakby prąd przeszedł.<sup>42</sup>

Spośród robotników pozostających na miejscach pracy – głównie pracowników FSO, ale także innych – zorganizowano oddziały milicji robotniczej, która m.in. pilnowała porządku na Placu Jedności Robotniczej przed Politechniką. Andrzej Kijowski wspomina:

w środę więc zakończył się fałszywym odśpiewaniem Międzynarodówki przez kierownictwo. Wieczorem próby zamieszek, ale gówniarskie. Komitet Wojewódzki zmobilizował dwa razy tyle kontrmanifestantów spośród robotników i aktywu.<sup>43</sup>

Diżurujący w zakładach robotnicy byli czymś w rodzaju odwodu bojowego KW PZPR. Charakterystyczna jest rezolucja robotników Państwowych Zakładów Optycznych, przytoczona przez „Sztandar Młodych”:

robotnicy Żerania jak i PZO i wszystkich innych zakładów pracy oraz ogromna większość społeczeństwa mają na oku jeden cel: zabezpieczenie spokojnego, normalnego przebiegu VIII Plenum KC. Dlatego też należy zachować całkowity spokój, rozprawić się z szerzącymi się plotkami i nie dopuścić do prowokacji ze strony wroga i ludzi, którzy stają w poprzek słusznym żądaniom społeczeństwa (...), dziś od rana załoga PZO jest w fabryce. Milicja robotnicza na stanowiskach.<sup>44</sup>

W dniach obrad VIII Plenum w wielu zakładach pracy odbywały się wiece i masówki podobne do tych organizowanych na uczelniach. Tam, gdzie robotnicy okupowali fabryki, zwoływano je kilkakrotnie, głównie w celach informacyjnych. Uchwalane przez robotników rezolucje były podobne w treści. Wyrażano w nich poparcie dla załogi FSO oraz studentów Politechniki i Uniwersytetu. Zdarzały się jednak oświadczenia radykalne. W Zakładach Wytwórczych Urządzeń Aparatury Grzejnej A-5 robotnicy uchwalili:

Chcemy zapewnić KC naszej partii proponowane Biuro Polityczne i Sekretariat, że z władza ludową jesteśmy związani na śmierć i życie. Żądamy, ażeby ludzie, którzy skompromitowali się w ostatnim okresie jak Witaszewski, Kłosiewicz, Nowak i inni ustąpili z do-

<sup>42</sup> M. Bajer, *Blizny po ukąszeniu*, Warszawa 2005, s. 127–128.

<sup>43</sup> A. Kijowski, *Dziennik 1955–1969*, Kraków 1998, s. 95.

<sup>44</sup> *Naród wypowiada swoje słowo*, „Sztandar Młodych” 1956 nr 253.

tychczas zajmowanych stanowisk w aparacie państwowym i partyjnym. W przyszłych wyborach do Sejmu będziemy głosować na tych, którzy reprezentują nasze stanowisko, stanowisko władzy dla ludu, szerokiej demokracji socjalistycznej. Żądamy w pełni przestrzegania ludowej praworządności. Żądamy pełnej jawności życia politycznego, państwowego i gospodarczego, a w szczególności opublikowania materiałów VII i VIII Plenum KC KPZR.<sup>45</sup>

Natomiast załoga Zakładów Radiowych im. Kasprzaka oprócz wyrażenia solidarności z robotnikami FSO domagała się, aby VIII Plenum zdecydowanie poparło „inicjatywy załóg robotniczych w dziedzinie tworzenia samorządów robotniczych”<sup>46</sup>.

Niezwykłe ciekawy był przebieg wydarzeń w Zakładach Mechanicznych „Ursus”, które wówczas nie znajdowały się w granicach administracyjnych Warszawy i ich organizacja partyjna nie podlegała Komitetowi Warszawskiemu PZPR, tylko Warszawskiemu Komitetowi Wojewódzkiemu PZPR<sup>47</sup>. Kierownictwo WKW nie należało do zwolenników grupy „puławskiej” i przeciwstawiało się próbom organizowania wieców załóg. W nocy z 19 na 20 października do Zakładów „Ursus” przybyli: I sekretarz WKW Pawlak, przewodniczący WRN Krupiński i sekretarz WKW Boś. Po ich interwencji zostało zwołane w godzinach rannych zebranie egzekutywy Komitetu Zakładowego, które wbrew stanowisku aktywu partyjnego postanowiło wiecu nie zwoływać, tylko poinformować załogę na wydziałach o przebiegu obrad VIII Plenum i przedstawić do zatwierdzenia przygotowany już list do KC PZPR. Po tych wydarzeniach w zakładzie doszło do otwartego buntu przeciwko kierownictwu partyjnemu WKW. Plenum Komitetu Zakładowego poparło stanowisko załogi i odrzuciło proponowaną przez aparat WKW treść rezolucji<sup>48</sup>.

W październiku 1956 r. robotnicy warszawskich zakładów pracy zdecydowanie poparli zmiany personalne, dokonane przez VIII Plenum w kierownictwie PZPR. Dzięki czujności aktywistów Komitetu Warszawskiego PZPR, nadzorujących przebieg wieców, do rezolucji uchwalanych przez załogi nie przedostały się żadne treści podważające ustroj socjalistyczny. Znalazły się tam jednak postulaty bardzo trudne do spełnienia przez nowe kierownictwo. Do tych należało żądanie utworzenia rad robotniczych z uprawnieniami kontrolowania dyrekcji zakładów. Wbrew oczekiwaniom nie zamierzano też spełnić żądań wprowadzenia pełnej jawności partyjnych działań.

---

<sup>45</sup> Ibidem.

<sup>46</sup> *Rezolucje i listy do Plenum KC*, „Trybuna Ludu” 1956 nr 294.

<sup>47</sup> Obszar ówczesnego województwa warszawskiego był podzielony na dwa komitety partyjne: Komitet Warszawski obejmował swoim zasięgiem tylko obszar miasta stołecznego Warszawy; tereny pozostałych powiatów podlegały Warszawskiemu Komitetowi Wojewódzkiemu (WKW).

<sup>48</sup> *Udział narodu w obradach Plenum KC partii*, „Sztandar Młodych” 1956 nr 256.

Z rezultatów VIII Plenum, a przede wszystkim z wyboru Władysława Gomułki na I sekretarza PZPR cieszyli się wszyscy, również politycy i działacze zepchnięci w czasach stalinizmu w polityczny niebyt (Jerzy Turowicz, Jerzy Zawieyski, Janusz Zabłocki i inni). Największa radość udzieliła się organizatorom wieców i zgromadzeń, którzy po zakończeniu plenum, jak wspomina Kuroń:

pojechali do Stowarzyszenia Dziennikarzy, gdzie był Staszewski i mnóstwo znanych ludzi teatru, kina, pisarzy, dziennikarzy. Staszewski szalał ze szczęścia, wykupił cały bufet. Pili wszyscy, śpiewano, tańczono, zupełne szaleństwo.<sup>49</sup>

Mimo tych zewnętrznych oznak radości wielu miało mieszane uczucia co do przyszłości kraju. Najlepiej ten stan ducha wyrażają słowa Mieczysława Jastruna:

Powrót Gomułki do życia politycznego był szeroko komentowany. Przyznam się, że nie mam zaufania ani do tej wrzawy wokół Gomułki, ani nie wiem, co on teraz przedstawia. To wszystko wydaje się próbą przywrócenia autorytetu sprawie skompromitowanej. Waham się, czy nie oddać legitymacji, w tej chwili wyglądałoby to nie najlepiej, sprawić by mogło wrażenie manifestacji, w tej chwili, gdy rzekomo chcą odrodzić to, czego nie da się odrodzić, bo tak głęboko jest skażone i przeżarte zbrodnią. Ale później może już się nie da tego zrobić, bo wróci dyscyplina i podły strach, niemal mistyczny strach.<sup>50</sup>

Apogeum ruchu wiecowego przypada na 24 października. Na ten dzień z inicjatywy Stefana Staszewskiego, za zgodą Biura Politycznego PZPR, został zwołany wiec mieszkańców Warszawy z udziałem najwyższych władz partii i nowym I sekretarzem KC PZPR, Władysławem Gomułką. W wiecu wzięło udział ok. 300 tysięcy osób. W zamyśle organizatorów miał to być prawdziwy festyn radości. Uczestniczyły w nim całe załogi zakładów pracy. Zgodnie z instrukcją otrzymaną przez podstawowe organizacje partyjne wspólny przemarsz miał się odbywać swobodnie, bez oznak zewnętrznego zorganizowania. Towarzysz Wiesław został entuzjastycznie potraktowany przez ludność stolicy, choć jego słynne stwierdzenie „dość wiecowania, czas do pracy” wywołało rozczarowanie u części manifestantów. Zgromadzeni wykrzykiwali też niewygodne dla władzy hasła antyradzieckie, a przede wszystkim żądano uwolnienia Prymasa Wyszyńskiego. Po zakończeniu przemówień wiec został rozwiązany, ale nie zakończony. Tłum rozdzielił się na kilka niezależnych pochodów. Największy dotarł pod Komitet Centralny. Tam doszło do utarczek z ochroną gmachu. Zatrzymano do wyjaśnienia kilka osób<sup>51</sup>. Dwóm prokuratura postawiła zarzut próby wtargnięcia do gmachu KC. Cześć manifestantów usiłowała przedostać się pod ambasadę Związku Sowieckiego, do czego nie doszło dzięki staraniom Goździka i innych działaczy młodzieżowych.

<sup>49</sup> J. Kuroń, *Wiara i wina...*, op. cit., s. 121.

<sup>50</sup> M. Jastrun, *Dzienniki...*, op. cit., s. 75.

<sup>51</sup> AIPN BU 507/545 i 507/546.



Wiec na Placu Defilad nie zamyka października 1956 roku. Nowe władze partyjne dają zgodę na powrót do Warszawy Prymasa Wyszyńskiego. Działacze katoliccy (Zawieyski, Zabłocki) zorganizują powitanie kardynała. Spodziewając się tłumów przed rezydencją prymasowską przy ulicy Miodowej, tworzą straż porządkową. Sprawami tymi zajmuje się A. Ejsmont i S. Wilkanowicz. Biało-czerwone opaski dla straży porządkowej wypożyczają z Politechniki od sekretarza podstawowej organizacji partyjnej, T. Jaworskiego. Mimo obaw organizatorów powrót Prymasa odbył się bez zakłóceń<sup>52</sup>. Tłumy zgromadzone przed rezydencją wysłuchały krótkiego przemówienia Prymasa, w którym prosił o zachowanie spokoju.

W dniu 30 października odbyło się plenum Komitetu Warszawskiego PZPR, które podsumowało udział warszawskiej organizacji partyjnej w wydarzeniach związanych z obradami VIII Plenum. Stefan Staszewski w przemówieniu poinformował, że na wiecu w Zakładach im. Kasprzaka, zorganizowanym w związku z wydarzeniami w Budapeszcie, załoga opowiedziała się za włączeniem ONZ w rozwiązanie konfliktu węgierskiego. I sekretarz KW PZPR stwierdził, że osłabienie kontroli i czujności ze strony KW doprowadziło do tak kompromitującej warszawską organizację rezolucji robotników<sup>53</sup>. To pokazuje, do czego zdolni są robotnicy, gdy nie czuwa nad nimi partia.

\* \* \*

Podsumowując nasze rozważania na temat udziału mieszkańców Warszawy w wydarzeniach października 1956 roku można stwierdzić, że aktywność studentów, robotników i inteligencji była pochodną funkcji walk frakcyjnych w łonie PZPR. Frakcja opowiadająca się za procesem demokratyzacji (grupa „puławska”) zmobilizowała część mieszkańców stolicy do udziału w ruchu nacisku na plenum, starając się maksymalnie kontrolować i sterować tym procesem. Była to jedna z przyczyn, z powodu których nie doszło wówczas do ukształtowania się prawdziwie alternatywnego do PZPR ruchu społecznego z własnym programem i przywódcami. Inicjatywa – niewielkiej grupy skupionej wokół Jana Józefa Lipskiego – powołania ośrodka koordynującego została szybko wyciszona. Trudno też mówić, iż była to jakaś inicjatywa alternatywna, bowiem osoby w to zaangażowane stały na gruncie światopoglądu marksistowskiego. Cechą charakterystyczną było też posłużenie się wiecami propagandowymi, organizowanymi na terenie zakładów pracy, terenie zamkniętym, na który osoby postronne miały utrudniony dostęp. PZPR w aktywizacji tzw. „mas” od lat

---

<sup>52</sup> J. Zabłocki, *Dziennik...*, op. cit., s. 36–37.

<sup>53</sup> APm.st.W, Komitet Warszawski PZPR, *Stenogram posiedzenia plenarnego Komitetu Warszawskiego PZPR*, 30.10.1956, k 5–18.

czterdziestych posługiwała się wiecami zarówno w walce z przeciwnikami politycznymi, jak i przy prowadzeniu akcji propagandowych. Animatorzy aktywności społecznej w październiku 1956 roku posłużyli się właśnie taką metodą. Inne były tylko hasła i przeciwnik. Tym razem nie prawicowy reakcjonista, idący na pasku imperializmu, tylko konserwatysta „natolińczyk”. Uczestnicy wieców na Politechnice i Żeraniu mieli świadomość, że biorą udział w czymś bardzo ważnym, walczą o demokrację i większą niezależność od Związku Sowieckiego. Ale czy mieli poczucie, że biorą udział w czymś nielegalnym, zagrożonym sankcją karną? Wszak razem z nimi byli członkowie najwyższych władz: J. Morawski, S. Staszewski, J. Zarzycki. We wspomnieniach bohaterowie tamtych czasów piszą o towarzyszącym im napięciu, strachu przed interwencją sowiecką, ale nie o tym, że działają nielegalnie (o działaniach półlegalnych wspomina jedynie S. Kuziński). Myślę, iż brak tego elementu, który w późniejszych latach tak silnie spajał organizatorów antykomunistycznych ruchów społecznych w PRL, sprawił, że nie wytworzyły się wśród aktywistów października 1956 r. silne więzi. To spowodowało, iż byli przeciwnikiem łatwym do pokonania już w kilka miesięcy po zakończeniu VIII Plenum. Mimo to należy bezsprzecznie uznać Październik 1956 za moment zwrotny w historii Polski. Społeczeństwo polskie pokazało swoją siłę i uwierzyło, iż może mieć wpływ na bieg wydarzeń w państwie totalitarnym.

Na koniec warto podkreślić, że w wydarzeniach października 1956 roku decydującą rolę odegrała Warszawa. Paweł Machcewicz w swojej pionierskiej pracy, *Polski rok 1956*, w oparciu o bogatą bazę źródłową wykazał, że w tym czasie w całej Polsce odbywały się wiece i zgromadzenia ludności. Trzeba jednak stwierdzić, że to Warszawa była ogarnięta największym ruchem społecznym. Wpływ miały na to trzy czynniki: jej stołeczny charakter, zaangażowanie Komitetu Warszawskiego PZPR, kierowanego przez Stefana Staszewskiego, duże skupisko robotników, studentów i inteligencji.

**Abstract:** Warsaw citizens towards the changes of October 1956 in view of journals and diaries

The author starts by presenting the situation of the Warsaw citizens the most involved in the meetings which took places in Warsaw during the VIII Plenum of KC PZPR. The capital city of Poland was inhabited by many indigent workmen, whose situation deteriorated gradually. They had to overcome great obstacles in order to purchase the necessities of life. Most of them lived in workmen's hotels, unable to purchase an apartment. The other important part of the society of the capital city were students of the University of Warsaw and Warsaw University of Technology. The meetings were organised in both Warsaw Universities, in many workplaces such as FSO company but also in the High School of Marxism-Leninism, in the Military University of Technology and in the army. They were all controlled by the members of the Warsaw Comitee of KC PZPR with the First Secretary S. Staszewski, who also took part in the meetings and spoke to the gathered citizens of the capital city. The enthusiasm of the involved citizens was true, but the faction of the Party,

called „puławska” group who declared for democratization used the citizens’ meetings to put pressure on the Plenum. They managed to limit the places of the meetings to the closed workplaces and assembly halls of universities. PZPR used this method before to fight with political opponents. The members of the meetings felt that they take part in vary important events but their activity was not illegal, so they did not manage to create an alternative organization, and there were no deeper bonds between them. Nevertheless the events of the October 1956 made the people realize that they constitute a considerable strenght and they are able to influence the policy of the authority.

**Mgr Marek Juzepczuk** – doktorant UMCS (w trybie zaocznym), jest absolwentem Instytutu Historii Uniwersytetu Warszawskiego (1980–1985). Do 1992 roku pracował jako nauczyciel historii, a następnie w strukturach MSW. Interesuje się historią najnowszą Polski.